

Rozdział 20

Słońce delikatnie musnęło moją twarz. Powoli podniosłam powieki, aby zdać sobie sprawę, że znajduję się we własnym pokoju. Nie pamiętałam, jak się w nim znalazłam, jednak podejrzewam, że musiał mnie tu przynieść jeden z chłopaków.

Spokojnie podniosłam się z łóżka. Zegar, który wisiał na ścianie przy drzwiach, wskazywał godzinę dziewiątą. Sprawdzając przez okno, jaką mamy dzisiaj pogodę, postanowiłam ubrać się w czarne dżinsy, białą bluzkę na krótki rękaw, oraz granatową bluzę na zamek. Z wybranymi ubraniami wyszłam z pokoju, od razu kierując się do łazienki. Szybko się odświeżyłam. Włosy zaczesalam do tyłu, zbierając je w kitkę. Gotowa, zesłam po schodach do kuchni.

Jednak nie spodziewałam się, że spotkam w niej Philipa.

- Wypałaś się skarbie? - zapytał, kiedy usiadłam przy stole.

Nie powinno zdziwić mnie jego pytanie, gdyby nie powiedział do mnie skarbie. To było dziwne. Jednak szybko pokiwałam głową, żeby nie pomyślał, że coś jest nie tak.

- Lubisz jajecznicę i tosty? - zadał kolejne pytanie, wyciągając talerze z szafy.

- Uwielbiam. A czemu pytasz?

- Bo zrobiłem śniadanie, a tylko to potrafię przygotować — odpowiedział, na co zaśmialiśmy się oboje.

Chłopak nałożył posiłek na talerze, aby następnie jeden z nich położyć przede mną. Znajdowała się na nim doskonale wyglądająca jajecznica i dwa tosty. Wzięłam widelec do ręki i zabrałam się za posiłek. Był naprawdę przepyszny.

- Ty to masz talent. Jeszcze nigdy nie jadłam tak pysznego śniadania — powiedziałam, kiedy skończyłam konsumować posiłek przygotowany przez chłopaka.

- Dziękuję za komplement, ale nie przechwalaj mnie za bardzo, bo jeszcze mi IQ podskoczy — powiedział, przez co ponownie wybuchliśmy razem śmiechem.

Kiedy się w końcu uspokoiliśmy, pozmywałam brudne naczynia. Philip musiał na chwilę gdzieś wyjść, przez co zostałam sama. Niespodziewanie usłyszałam dzwonek do drzwi. Kiedy je otworzyłam, moim oczom pokazał się listonosz, który bez żadnego słowa

wręczył mi list i pośpiesznie odszedł.

- Mi również miło się rozmawiało — mruknęłam pod nosem, zamykając drzwi.

Przyjrzałam się kopercie. List był skierowany do mnie, lecz nie miał znaczka. Trochę to dziwne, ale nie o to tu chodzi.

Usiadłam wygodnie na kanapie w salonie i otwarłam kopertę. Znajdowałam się w niej mała karteczka. Wyjęłam ją pośpiesznie, by móc przeczytać, co było na niej napisane.

„Masz czas do dwunastej w samo południe. Spotkasz mnie na polanie przy starym domu. Czekam”.

Gdy przeczytałam wiadomość, zrobiło mi się słabo. Spojrzałam pośpiesznie na zegar, który znajdował się nad telewizorem. Było piętnaście po dziesiątej. Oznaczało to, że zostało mi bardzo mało czasu. Niespodziewanie usłyszałam, jak ktoś schodzi po schodach. Pospiesznie odwróciłam się, aby zobaczyć kto to. Na szczęście był to Andy.

- Jak się spało? - zapytałam chłopaka, który najwyraźniej jeszcze się nie dobudził.

- Nie było źle — odpowiedział, zaczesując ręką włosy do tyłu, dodatkowo ziewając.

- To teraz będzie jeszcze gorzej. Do dwunastej musimy dojść do pewnego miejsca — powiedziałam, a chłopak spojrzał na mnie zdziwiony.

- Ale o co chodzi? - zapytał niepewny.

- Wtajemniczę cię później, a teraz musisz szybko się najeść, gdyż nie zostało za dużo czasu — odpowiedziałam, wstając z kanapy i wsuwając list do tylnej kieszeni spodni.

Skierowałam się w kierunku kuchni, by naszykować Andy'emu coś do zjedzenia.

Gdy zegar wskazywał godzinę jedenastą, wyszliśmy z domu gotowi do spotkania. Jednak prawda, była taka, że ja byłam w połowie gotowa na to, co spotkam, lecz Andy w ogóle nie wiedział, na co się wybiera.

Kiedy weszliśmy do lasu, powoli zaczęłam mówić chłopakowi, po co zabieram go lasu. Kiedy dowiedział się wszystkiego, nie był do końca pewny czy chce to zrobić, jednak po chwili się zgodził, gdyż chciał mi pomóc.

Za pięć dwunasta byliśmy już na miejscu, jednak nikogo na polanie nie było. Bałam się tego, co może nadejść. Mój plan nie był idealny. Można by powiedzieć, że w ogóle nie był przemyślany. W ostateczności, jeśli wszystko, co wymyśliłam, pójdzie nie tak, to dołączę do przyrodniego brata.

Niespodziewanie usłyszałam szelest. Spojrzałam w kierunku, z którego dochodził. Ku mojemu zdziwieniu po chwili z krzaków wyszedł mężczyzna z plecakiem podróżnym. Mógł mieć na oko koło trzydziestki. Lekki zarost pokrywał jego brodę.

- W końcu chaszcze się skończyły. Już myślałem, że nigdy z nich nie wyjdę — powiedział, otrzepując się z małych gałązek i liści, które się niego uczepliły. Kiedy wyrzucił już ostatni listek, podniósł głowę, patrząc wprost na nas.

- Co wy tutaj robicie, przecież tutaj jest niebezpiecznie — powiedział do nas.

- Wiemy, ale mieliśmy tutaj umówione spotkanie — odezwał się Andy.

- Rozumiem. Jaki piękny stary dom, tylko szkoda, że jest zniszczony — powiedział, zmieniając temat.

- Zgadza się z panem. Za czasów swojej świetności ten dom był niczego sobie. Jednak został zniszczony w pożarze — zaczął opowiadać Andy, podchodząc bliżej do mężczyzny.

Ja wolałam jednak trzymać się na uboczu. Nie wiem czemu, ale nie za bardzo byłam przekonana do niego. Było w nim coś, co mnie przerażało.

- Prząd przypomina mi moją młodość. Mieszkałem kiedyś z żoną w podobnym domu, jednak pewnego feralnego dnia została zamordowana.

- To muszą być przykre wspomnienia — powiedział smutno mój kolega.

- A tak właściwe to, jak są wasze imiona? - zapytał niespodziewanie obcy.

- Ja jestem Andy, a ona to Alison — odpowiedział, wskazując na mnie, przy wypowiedzianiu mojego imienia.

- Bardzo ładne imiona. Ja jestem Carlos — przedstawił się mężczyzna.

Obcy wydawał mi się niezwykle znajomy. Mogłabym rzec, że już go kiedyś widziałam,

tylko nie wiedziałam gdzie.

- Przepraszam pana, wiem, że nie powinnam się o to pytać, ale czy miał pan kiedyś brodę? - zapytałam trochę niepewnie.

- Prawdę mówiąc, za tamtych czasów miałem bardzo bujną brodę. Żona bardzo ją uwielbiała, twierdziła, że wyglądam dzięki niej jak prawdziwy mężczyzna. Jednak od kiedy Macy już nie ma, postanowiłem, że już nigdy jej nie zapuszczę — odpowiedział.

To imię mnie oświeciło, gdyż miała tak na imię dziewczyna, którą widziałam w lesie. To od niej wszystko się zaczęło. Wyjęłam pośpiesznie telefon.

Pamiętałam, że zrobiłam zdjęcie portretu pamięciowego, które pokazywali w telewizji. Spojrzałam to na nie, to na Carlosa...